Rok VI. Nowy Sącz, dnia 11. kwietnia 1899. Nr. 11.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 11. W. Leona pap. 12. Ś. Juliusza pap. 13. C. Justyna m. 14. P. Waleryana. 15. S. Anastazyi. 16. N. *A. 2 po Wielk.* 17. P. Rudolfa bisk. 18. W. Apoloniusza. 19. Ś. Emmy wdowy. 20. C. Agnieszki.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Alleluja Związku chłopskiego!

Alleluja — Chrystus żyje!
Nie zna śmierci Pan żywota,
Już go więcej grób nie kryje!
Alleluja, Alleluja!

Ciesz się ludu, ludu Polski,
Gdy znosisz upokorzenia,
„Hańby“ *) przez Twój „Związek chłopski“!
Alleluja, Alleluja!

Idź przez wszystkie te „Golgoty“
Ciężkiej próby, doświadczenia —
Pan usunie kamień groty!
Alleluja, Alleluja!

Powstań ludu, chwaląc Boga,
Bierz się do swego zbawienia:
Oto twoja cnoty droga!
Alleluja, Alleluja!

*) Upokorzenia i „hańby“, kłamliwe oszczerstwa i „zdrady“, wznowione na wiecach i w pismach przeciw „Związkowi“ oskarżenia: oto pierwszy dorobek odezwy Związku do jedności. „Golgota“ ciężkiej próby! Ale przyjdzie czas. Prawda zwycięży i sprawiedliwość będzie śpiewała „Alleluja“ swego zwycięstwa. Powstanie lud do pracy i „samopomocy“, bo nie masz innego „powstania“ ludu ani zbawienia narodu, Ani niema innej broni, krom broni „zaparcia się jednostek dla dobra powszechnego“. „Uczcie się odemnie, iżem cichy i pokornego serca“ — takie jest hasło na zwycięzkiej chorągwi Pana Jezusa zmartwychwstałego, i taka broń rycerza Chrystusowego: cnota! „Związek“ cnotliwych — jądro jedności!

Broń Twa, ludu, ludu Polski
U stóp Matki Twej, Kościoła,
Pod opieką Częstochowskiej!
Alleluja, Alleluja!

„Związek chłopski“ niechaj żyje!
Niechaj służy wiernie Panu!
Złość śmierci go nie spożyje!
Alleluja, Alleluja!

Jan Myjak z Z.

Kto był przywódcą rozruchów?!

Wysokiemu c. k. Sądowi do wiadomości!

W czasie zeszłorocznych antyżydowskich rozruchów dziwił się niejeden, co było tego powodem; ten „ktoś“ i „coś“, co to jest? Wszędzie pisano, mówiono, aby tylko tego „ktosia“ dostać. No i teraz wyłazi po trochu szydło z worka. Oto przykład:

Kiedy w niedzielę po rabunku w Starym Sączu kilku chłopaków szło ze Starego Sącza z kościoła, a mianowicie *Wojciech Łątka, Wojciech Szewczyk ze Skrudziny, Józef Janik z Gołkowic, Franciszek Wachsmański z Gabonia*, wstąpili do karczmy w Gołkowicach niemieckich, gdzie jest szynkarzem *Leib Tifenbrunner*, żyd polityk i patryota żydowski. I ten pejsak namawiał owych chłopaków, aby w nocy szli do Gabonia do żyda *Huny Riegelhaupta, i żeby go zrabowali*, obiecując im najprzód liter wódki — a potem nagrodę i dobry zysk z rabunku u Huny! Teraz się żydzi pożarli między sobą i wykrzyczeli na siebie. — Szczęściem, że owi parobcy nie posłuchali żydów. Byli to

synowie samych porządnych gospodarzy. Na takich widno żydzi czyhali!

Mija parę tygodni, jak c. k. żandarm ze St. Sącza ściągnął protokół z owych chłopaków — i cicho, sza! — Pejsak sobie siedzi w domu. Gdzież się to podział purec Ader z Jazowska? Czemu on teraz nie pożyczy łańcuchów od wozu, aby tego pejsaka związać, przegnać do Jazowska, do Starego Sącza wokoło po rynku na widok publiczny, tak jak to było z tymi chłopakami z Kadczy, co to za te trochę piwa czy tam wina, co tam podmówieni wypili żydowi, tak ich włóczono powiązanych w łańcuchy od wozu? Czy już nie można dzisiaj w takich łańcuchach przeprowadzić żyda, aby się każdy dowiedział, jacy to byli przywódcy rozruchów? Czy to jest inny porząd na żydów, a inszy na chłopów?!

Teraz już niema nikogo, żeby szukał łańcuchów!

Wojciech Kurzeja ze Skrudziny.

Wojna z drabami!

Cóż ty smoku — żydzie „Skuto“ sobie myślisz, że §. 19. ustawy prasowej jest na to, żeby twojem babranieni i kłamliwem zaprzeczaniem paskudzić „Związek chłopski“?

Ty smoku śmiesz twój bezczelny pysk otworzyć, żeby ci wyjawić, kto to pisał, a ty odstąpisz od skargi na „Związek“! Skarż sobie! Otwarta droga do Sądu, — gdzie i bez tego pójdzież za swoje sprawki. Pójdzie was tam więcej!

Biorą się Sądy do drabów. Nowosądecka Prokuratorya wyłapała dwóch ptaszków. Nazwiska ich: Mojżesz Blumenkranz, lat 26, i Hersz Rubin lat 28. Ci dwaj młodzieńcy „wybranego“ narodu (handlarze zboża) operowali na przednowkach w sposób godny szakali. Dotąd zgłosiło się 27 *pokrzywdzonych włościan* od Czarnego Dunajca, z których każdy zawierał interesa kredytowe pod grozą śmierci głodowej, a młodzieniaszki Izraelowe łupili skórę do żywego.

Śledztwo prowadzi Sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu.

Sąd powiatowy w Kalwaryi przesłuchał siedmiu chłopów pokrzywdzonych w sprawach pijawek żydowskich.— Zeznawało ich już zapewne więcej, ale o siedmiu nam donoszą.

Chłopy, bierzcie się do drabów: donosić Sądom wszystko, co wiecie, zachęcać drugich, leniwych i ospałych. Będzie każdy miał zasługę u Pana Boga za tępienie niesprawiedliwości. „Nienawiścią wielką nienawidzę nieprzyjaciół Twoich, Panie“ — mówi Pismo św.

Radziszów, Brzozów, Jurczyce i inne wioski! Donosić Sądowi na piśmie (bez stempla), albo ustnie (lepiej pisemnie) o wszystkich krzywdach waszych pijawek. Jest was tam dużo pokrzywdzonych. Nie spuszczać głowy na dół, jak ta żydowska szkapa wystana. Teraz jest czas dochodzić krzywd **Ze wszystkich stron donoście,** gdzie Sądy wzięły się do drabów wyzyskiwaczy ludu. Gdzie zaś cisza, obojętność i ospałość, donosić nam, ale wszystko *prawdziwie.*

Powieść jakich mało.

(Dla nauki i przestrogi).

Mówi przysłowie: „Nie wierz kobiecie ani kiedy się śmieje, ani kiedy płacze“, ja zaś dodam: nie wierz żonie, ani kiedy cię kocha, ani kiedy ci złorzeczy. Obrazi to zapewne niejedną czytelniczkę, ale to już trudno: pięć palców w jednej ręce, a nie wszystkie jednakie. Bo gdyby wszystkie kobiety takie były, o jakiej ja tu cokolwiek wspomnieć muszę, pierwsze dla przestrogi każdemu, po drugie w nadziei ulżenia sobie w żalu i mojem nieszczęściu, — musiałby chyba świat nie istnieć, gdyby każda kobieta taka była. Piszą ludzie o drugich, więc przepraszam Szanowną Redakcyę i czytelników, że napiszę coś o sobie, nie dlatego, abym się chwalił, bo nie mam czem. ani też abym żądał pomocy, jak tam jeden kiedyś, boby mi każdy powiedział: jakeś sobie posłał, tak się wyśpij. Oj, twarde to spanie na takiej pościeli, jak ja sobie posłałem. Ale to już trudno. Dawał Pan Bóg dobre, trzeba mu podziękować i za złe.

Ożeniłem się z pierwszą żoną, nie mieliśmy tylko dziesięć palców do życia. Przeżyliśmy z sobą lat 18. — Dał nam Pan Bóg, dorobiliśmy się własnego domu i kawałka gruntu. Podobało się Panu Bogu, zmarła w roku 1895. Ożeniłem się z drugą, córką eks kmiecia. Był on, jak to mówią, najgrubszym gospodarzem w gminie! Otrzymał czystą rolę po rodzicach, miał tylko wypłacić dwóch braci po 200 złr. Lecz on powiedział: „dam adwokatom, a wam nie dam nic“. To też dawał przez lat 20, aż dał całą rolę. Już na dobitku dostał zięcia, temu zapisał tę rolę, a raczej długi. Ten nieborak włożył tam około 3.000 złr. Póki mu żona żyła, było jeszcze jako tako, lecz jak mu pomarła, poczęli mu bardziej teść ze synem i córkami, których miał jeszcze dwie, dokuczać; do reszty ubili tak, że ten nieborak przeleżał rok na łóżku i oddał Bogu ducha. Syna zasądzili na rok więzienia, ojciec zaś niedarmo włóczył się przeszło 20 lat po sądach, wykręcił się na wolną nogę i stał się znowu panem całej roli, ale nie na długo, bo mu wnet sprzedali.

Takiemi to ludźmi skarał mnie Pan Bóg. Trudno, nie wiedziałem wszystkiego. Wziąłem ją do siebie, do drugiej wsi, była jedyną kobietą, jakeśmy tam byli. Mężowie nawet za wzór stawiali ją swoim żonom. Lecz co się nie dzieje? Kupił jej ojciec grunt i dom we własnej wsi za

ZE SEJMU.

Odpowiedzi Rządu na interpelacye. W poprzednim nrze podaliśmy już kilka odpowiedzi na interpelacye w sprawach ważniejszych.

Przypominamy sprawę pociągania funduszu propinacyjnego do konkurencyi kościelnej. Jest obowiązek Starostwa, aby przy rozkładzie kosztów nie zapominało o funduszu propinacyjnym. A gdyby Starostwo zapomniało, w tej chwili należy się upomnieć.

Przypominamy sprawę karczem. Starostwom należy donosić o wszelkich nadużyciach szynkarzy.

Wogóle dało się zauważyć w teraźniejszej sesyi sejmowej, że Rząd chętnie udzielał wszelkich wyjaśnień na zapytania posłów. Niezawsze tak bywało. Bywało nawet, że organ stańczyków *Czas* wprost podsuwał Rządowi lekceważenie interpelacyj posłów włościańskich. Było to lekceważenie tego prawa, które przysługuje ludowi do *kontroli wykonania ustaw.* Za rządów JE. Pana Namiestnika teraźniejszego to prawo ludu zostało uszanowane.

Trafika Kółka rolniczego w Brandwicy. Na interpelacyę p. Potoczka odpowiedział p. Komisarz rządowy, że trafikę już otrzymało Kółko na imię Pijora.

Wyszynk w Mszanie dolnej. Na interpelacyę p. Warzechy odpowiedział p. Komisarz, że Izak i Estera Horn już nie mają wyszynku.

Sprawa wag i cen na targach. Na interpelacyę p. Daty Wydział odpowiada zadowalniająco.

Odsypiska powstałe wskutek budowli wodnych, aby były odstąpione właścicielom przyległych gruntów.

Na interpelacyę p. Krempy odpowiada Komisarz rz. że według §. 47. ustawy wodnej odsypiska przypadają tym którzy ponoszą koszta budowli wodnych i mogą być odstąpione, ale nie za zwrotem kosztów obsadzenia wikliną, ale za zwrotem wartości tych odsypisk, jak to ustawa przepisuje.

Sprawa tępienia pomoru świń. P. *Czecz* stawia wniosek, aby Sejm wezwał Rząd do wprowadzenia ustawy o tępieniu tej zarazy,

P. *Potoczek* przeciwnie uważa, że ustawa o tępieniu pomoru świń, taka jaką rząd przedłożył Radzie państwa, byłaby dla włościan niebezpieczna, i żąda, aby Rząd w tej sprawie zasięgnął jeszcze pierwej opinii rzeczoznawców.

Zimowa szkoła rolnicza w Niewiarowie (pod Bochnią) została uchwalona.

Sprawa wiejskich szkół ludowych. Z powodu wniosku p. *Kramarczyka* Sejm uchwala na wniosek komisyi.

1) aby się zająć lepszem wychowaniem nauczycieli i aby w dzisiejszych seminaryach nauczycielskich zaprowadzić plan nauki dla nauczycieli miejskich i wiejskich.

2) aby zwołać ankietę (wiec) celem zastanowienia się jak to uczynić.

P. *Bojko* występuje przeciw wnioskowi p. Kramarczyka, a za powyższym wnioskiem komisyi.

P. *Kramarczyk* obstaje przy swoim wniosku (patrz Nr. 9 Związku), który zmierza do tego abyśmy czempręd-

---

1300 złr.; a nie miał własnych na to tylko 400 złr. — Zdziwiło mnie to bardzo, skąd wezmą dopłació; oni się zaś nie turbowali, bo sobie już liczyli mój majątek.

I tak, niedługo przyszło ojcu płacić pierwszą ratę; pieniędzy niema, zięciu pożycz. — Ja pożyazki odmówiłem, lecz ojciec nie dał za wygrane: Przyszła na drugi dzień młodszą od mojej, że jak się boimy, to on podpisze całą tę realność. Żona mię prosi, ja idę z nią do miasta i robimy kontrakt kupna na moją żonę; a trzeba było wypłacić całe 1000 złr., zaś moja żona miała na to własnych 180 złr. Ale ojciec mówi: zapłaćcie tylko pierwszą ratę, a potem to ja już będę miał pieniądze i wszystkie koszta wam wrócę, i wy mi to odstąpicie, albo córka Erånciszka się wyda, to wam zwróci.

Leoz jak ojciec tak i Franciszka potem się cofli, a ty kiedyś sobie kuyiła, to sobie i wypłać. Żona w prośbę, aby jakoś radzić, gdyż grunt dobry, szkoda go sprzedać. Jakże tu odmówić takiej dobrej żonie? Zresztą przecież, co twoje, to i moje, mamy już i dwoje dzieci, trzeba się starać, aby to wypłacić. Więc wziął ja się do tego ciałem i duszą, 3 lata nie dojadł, nie dospał, aby to jakoś wypłacić, Co miałem gotówki, wydałem, ale zawsze jeszcze mało. Cóż robić? Dalej żona nalega, aby się przesiedlić do tamtej wsi. Więc umówiliśmy się ze żoną, aby sprzedać moją realność tu, a tam spłacić. Że zaś połowa należy do dzieci z pierwszej żony, więc mieliśmy zaintabulować na jej gruncie.

I tak puściłem swoje do sprzedania, wziąłem zadatek, puściłem kupca w posiadanie, a my się przesiedlili. Siostra miała się wynieść zaraz, bośmy ją wypłacili, ojciec miał się chować z nami. Ale moja kochana żona stała się inną.

Pókiśmy byli na mojem gruncie, spływał nam miło dzień za dzionkiem,
Słowikiem była moja żonka. kanarkiem albo skowronkiem. —
A dziś po latach paru, sroką się stała moja żonka, co gorsza nawet [sową.
Najprzód moje dzieci stały się zbytecznemi:
„Po co tu te próżniaki! wyrzucić, wyszczuć to psami!“
I tak dla miłej zgody umknąć się z domu musiały.
Dziś znają pracę, — przódy mówiła, że nic nie znały.

Cóż ze mną?

Kontrakt z moim kupicielem mieliśmy robić w jesieni, równocześnie żona miała mi dać kwit na dziecińskie pieniądze. Tymczasem moja kochana żona pokazała mi.... figę! Poszli do miasta z ojcem i siostrą, zapisała siostrze wieczyście połowę gruntu i dom na lat 6; ojcu zaś drugą

dzej w każdej gminie mieli tanich, a dobrych nauczycieli wiejskich. Sejm uchwalił wnioski komisyi.

Sejm nadto wezwał Radę szkolną, aby *książki szk. były tańsze.*

Uchwalono 300.000 złr. na podniesienie pensyj nauczycielom. Młodsi nauczyciele będą mieli 400 złr.; wszyscy starsi mający rodzinę nauczyciele na wsi będą mieli 500, będą mieli temsamem płacę podwyższoną o 100 do 150 złr.

Sprawa byłego banku włościańskiego. Bank ten zrujnował włościan i upadł i od wielu lat jest w likwidacyi, czyli w rozwiązaniu. Komisya likwidacyjna kosztuje tyle, że dłużnicy są jeszcze bardziej rujnowani. — Sprawę tę poruszoną pierwotnie przez „Związek“ i przez p. Potoczka na poprzedniej sesyi, podjęło na nowo towarzystwo Kółek rolniczych, a Sejm polecił Wydziałowi kr., aby w porozumieniu z Bankiem krajowym, wziął tę sprawę w swoje ręce i skończył raz tę likwidacyę.

Rozprawa budżetowa. P. *Dzieduszycki* przemawia za tem, aby już nie podwyższać dodatków do podatków, bo już gospodarz nie wytrzyma. Trzeba szukać innych źródeł dochodu do budżetu krajowego.

P. *Andrzej hr. Potocki* jest również przeciwny podwyższaniu dodatków. Cóż tedy robić? Wydatki rosną. W przeciągu 10 lat ostatnich budżet krajowy z 4,975.000 złr. podniósł się na 10,580.000. Jak tak dalej pójdzie, to za 10 lat będziemy mieli budżet 22,400,000 Skąd wziąć. Długi zaciągnąć na kraj? Nie. A więc co? Mowca podnosi myśl zaprowadzenia *krajowego monopolu wódczanego*, który dostarczyłby krajowi dochodów, a nadto myśl ta ma wielkie znaczenie dla zdrowia i moralności ludności. Mowca zaleca tę myśl Wydziałowi krajowemu.

Na dowód, że monopol wódczany da krajowi dochody, przytacza mowca fakt, że fundusz propinacyjny do r. 1910 da nadwyżkę dochodów około 22 miliony.

P. *Średniawski* przy tej sposobności poruszył bardzo wiele wniosków ustawodawczych, mających na celu podniesienie stanu włościańskiego, a oczekujących daremnie dotychczas załatwienia. Kto chce podnieść finanse kraju, musi podnieść tego, kto jest u nas najobfitszym tych finansów źródłem, tj. włościanina.

P. *Górski* jest zdania, że dużo pochłania autonomia, dlatego chciałby, aby połączyć Wydziały ze Starostwami, oraz utworzyć gminy zbiorowe.

Pp. *Wachnianin i Romanowicz* oświadczyli, że stan finansów kr nie jest jeszcze tak rozpaczliwy, że te wydatki, które się teraz robią, przyniosą kiedyś obfite owoce.

JE. P. *Biliński* jako sprawozdawca budżetowy, odpowiada na różne uwagi poprzednim mowcom, a w końcu zaleca Wydziałowi krajowemu, aby rozpoczął z rządem rokowania o odstąpienie na rzecz kraju jakiego podatku konsumpcyjnego. Wtedy nie byłoby potrzeba myśleć o podwyższaniu dodatków do podatków. (Uwaga: Podatkiem konsumpcyjnym jest także np. *monopol wódczany.* Red.)

Przepisy o budowie na wsi — przypominamy, z powodu wkradania się żydów między domy włościańskie.

1. *Dom od domu* (podług dzisiejszych przepisów) ma być odległy na 3 sążnie (blisko 6 metrów) — od drogi na 2 sążnie (4 metry) — od granicy niezabudowanej sąsiada przynajmniej na 3 metry.

---

połowę na dożywocie; mnie zaś pokazali drogę do góry i na dół, „gdzie chcesz, to sobie możesz iść, a jeżelibyś się nam co sprzeciwiał, to ci się tak stanie, jak i tamtemu“. Tak mi powiedziała własna żona. I tak wyszedłem od nich goły, w tem co na sobie. Zatrzymali mi wszystko bydło, zboże, sprzęty domowe, słowem wszystko. Cóż robić, bić się niepodobna. Udałem się do Sądu. Lecz cóż z tego. Zanim Sąd wydał termin, to mi wszystko sprzedali.

Po terminie sędzia wydał wyrok ustny, aby mi zaraz wszystko wydała i szła do mnie, gdzie ja mieszkam. Ale gdzieżby ona do mnie szła, kiedy nie śmie teraz przedemną oczu otworzyć! Wyrwałem tylko trochę sprzętów i cielę, co jeszcze nie sprzedali. I to cały mój majątek. Sąd na nowy termin do stanowczego wyroku kazał się zgłosić za 3 miesiące, a tymczasem nic nie będzie.

Tyle jeszcze moje szczęście, że się z moim kupicielem pogodziłem, że mi mój grunt i dom odstąpi. Zwróciłem mu już 140 złr., a jeszcze mam mu na 1. kwietnia złożyć 55 złr. Da Bóg, że sobie jakoś dam radę, ale do pierwszego trzeba się jeszcze tułać jak dziad pomiędzy ludzi, szukać zarobku aby wyżyć, a jeszcze coś na odstępne przyoszczędzić.

Jak to przykro od własnej żony tyle ucierpieć! To trudno wypowiedzieć. Chociaż przyjdę, da Bóg doczekać na wiosnę do swojdgo, to do gołych ścian, ani co jeść, ani co siać. Co gorsza, teraz od własnych dzieci trza być osobno. To maleństwo nic nie winno. Chłopiec ma $2^1/_2$, a dziewczyna $1^1/_2$ lata. Gdy mnie ujrzą oknem, krzyczą co sił starczy: „tato, tato, tato!“ Ci zaś oddzierają od okna, aby na mnie nie patrzyły. Kiedy jeden raz przybiegł chłopiec do mnie, pyta się mnie najprzód: „tato, a nie dacie mnie ociecowi? mama mówi, że ojciec by mnie wziął i cisnął do wody“. Biedne dziecko, pomyślałem, nie zna „ojca“, zna tylko „tatę“. Gdy będę we własnym domu, zabiorę dzieci, chociażby przez sąd, — ale dziś cóż z niemi zrobię? bo cóż dziecko winno?

Ja napisał, bo mi się lżej zdaje, gdy się spokojnie chociaż do papieru uskarżę. (A my wydrukowali, bo to zda się na poprawę dla jednych, na przestrogę dla drugich. A nazwiska opuściliśmy. Redakcya).

Podług nowej ustawy: dom od domu ma być odległy na 10 metrów, od granicy sąsiedzkiej na 5 metrów.

2. Kto jaką budowę przedsięwziąść zamierza, ma postarać się o konsens Zwierzchności gminnej i podać plan. Zwierzchność gminna ma prawo zakazać budowy ze względów policyjnych.

Budowę niedozwoloną ma Zwierzchność rozwalić.

Przy §. 20 ustawy budowlanej utrzymany został dodatek posła Szweda, wedle którego rada gminna ma prawo postanowić, w jakiej odległości od szkół i kościołów, karczmy i domy szynkowne mają być budowane.

P. *Szwed* dopomina się także o wprowadzenie nowej ustawy skarbowej, i o zupełne uwolnionie od opłaty należytości prawnych, od spadków, i przenoszenia majątków wskutek zapisów, kontraktów i t. d. jeżeli wartość tegoż 800 złr. nie przenosi.

Żydy — złodzieje. Wiernik, Chun Kastner, otrzymawszy gotówką 1000 złr. i cłowe kwity depozytowe na 4850 złr. miał wykupić spirytus w Wygodzie koło Zabłociec, znikł bez śladu.

Inny żyd w Rzeszowie zarwał swoich wierzycieli na kilkanaście tysięcy, ogolił brodę, obciął pejsy i drapnął gdzieś na Węgry.

Samobójstwa. Pozbawili się życia: adwokat lwowski Krzyżanowski, dyrektor Banku oraz Józef Wiktor poseł do Sejmu i do Rady państwa. Przyczyną u pierwszego były jakieś sprawy bankowe, u drugiego przetracenie własnego majątku.

Magazyn prochu w pobliżu Tulonu wyleciał w powietrze. Cały personal wojskowy stacyonowany w magazynie zginął. W katastrofie znalazło śmierć przeszło 70 osób. Eksplozya dała się uczuć w promieniu 4 klm., zaś w promieniu 2 klm. powaliły się domy, a pola uległy zniszczeniu.

Żydzi zabili żyda. W Jaśle odbyła się rozprawa przeciw Lichtigom, którzy zabili Wigdora Gellera, a potem go do studni wrzucili. Zasądzeni po kilka miesięcy kryminału.

Stryczek powinien być na takie rzeczy.

Zamknięcie Sejmu. Po uchwaleniu budżetu oraz całego szeregu rezolucyj i wniosków Sejm został zamknięty dnia 29. marca.

ROZMAITOŚCI.

Kto winien? Możebym mógł do „Związku chłopskiego“ co napisać? Ale gdzie tam! Przecież chłopi dzisiaj mądrzy! Zapomnieli, że ich Kościół wychował — a w tym Kościele pracują księża. Dzisiaj chłop bez Kościoła i księdza się obejdzie. Bo on mądry. Gdzie wdzięczność? „Matka mnie uczyła katechizmu“, chłop odpowiada. — A kto matkę uczył? Idziecie za fałszywymi ludźmi.— „Kto Kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i celnik“. Stojałowski, Daszyński, Stapiński was od biedy uwolnią? Oby i mnie! „Ubogich zawsze mieć będziecie“.

Jeszcze jedno: Do znudzenia „Związek chłopski“ pisze o karczmach i żydach, że to jedyna przyczyna wszelkich nieszczęść chłopa. Jak to? Chłop od dziecka uczy się katechizmu — chłop chodzi na kazania — chłop chodzi do spowiedzi i czasem rozgrzeszenia nie dostanie. A jednak ten chłop jadąc z targu lub jarmarku szkapy zostawi przy karczmie na mrozie, idzie do żyda i gada, co mu ksiądz nawet na spowiedzi mówił. Czy go żyd wołał? Czy mu żyd powie, co do niego rabin w bóżnicy mówił? Czy to karczma? czy żyd winien? Chłop winien — bo po co tam lezie. Żydy się same wyniosą od nas, gdy chłop do niego nie pójdzie. Nie żydów, ale chłopów smagać, którzy do żydów idą. *Ks. Wojciech Żebracki*
proboszcz.

Gniazdko pejsatych ptaszków w pow. Stare Miasto. Jest tam w radzie gminnej jednej wsi *żyd, który podjął się restaurować kościół ruski,* a to w następujący sposób. Jak to żydzik przebiegły, namówił wójta, ażeby się cała rada podpisała żydowi i pieniądze złożyła 500 zł, a on będzie poprawiał kościół, ale w taki sposób: najsamprzód, ażeby się żyd do tego docisnął, dał kilka sągów drzewa księdzu proboszczowi, kilka sągów drzewa wziął pan wójt. I takim sposobem dopiął zamiaru restaurować kościół. Bardzo ładnie, żeby żydzi naszemi kościołami handlowali! Wstyd, hańba!

Ludzie złożyli na poprawę kościoła 500 złr. Otóż żydzik wypłacił robotnikom 199 złr. i 82 ct., a żyd zarobił 300 złr. 18 ct. — Nie jest to wstyd dla katolików, ażeby żydzi zarabiali na naszych świątyniach?!

Józef Grochowski.

Rodatycze. Do wiadomości J. O. Konsystorzowi we Lwowie! Wioska Rodatycze między Gródkiem a Sądową Wisznią w ślicznem położeniu z urodzajną ziemią, otoczona dokoła lasami — mieszkają w niej sami Polacy. Wioska ta należała do Państwa Machanów, a sędziwy i wierny sługa Boży pracował przez lat 30. Ludzie żyli jak w raju, była miłość, zgoda, nikt nie słyszał o żadnych procesach. Pan, ksiądz i nauczyciel żyli jak trzej bracia, a wieśniaków szanowali, jak gdyby dzieci swoje. Lecz jakaż smutna nastąpiła zmiana! Przez kłótnię domową państwo dwór sprzedali, i kupiła przełożona zakładu św. Teresy we Lwowie, Mirska. Kiedy kupiła Mirska, wydzierżawiła cały dwór żydom!

A że starowina ksiądz sprzeciwiał się temu, starała się, aby go wyjadła stamtąd. I nastał drugi ksiądz, Józef Skwirczyński. Tylko nastał, zaraz kazał wyrąbać do czterech morgów sadu wiśniowego. Mądry wójt wytoczył proces księdzu i gmina wygrała, ale sadu już nie było. — Ksiądz miał płacić, aby nowy sad rozmnożyć — czy myślicie, że zrobił jedno albo drugie? Nie. Zapijał się itd.

Gmina wnosiła prośby kilka razy do Konsystorza, i wzięli go, ale za to przyszedł jeszcze lepszy. Kiedy tylko przyszedł, zaraz się wziął do roboty; Organista tam ma 5 złr, miesięcznie i mórg pola. To pole ksiądz odebrał! Kościelny miał pół morga, odebrał, i swoich kilkadziesiąt morgów pola wydzierżawia.

Gospodarze dowiedzieli się o tem, przyszli do zgody. Chodziło księdzu o kilka reńskich i mówi: Idźcie do domu, jak się namyślę, dam wam znać. Tymczasem zawołał żyda Lazera Bechera i jemu wydzierżawił, i to dlatego, że żyd dał parę reńskich więcej — i żyd zasiadł kościelne grunta, Teraz odpowiedźcie: kto tworzy socyalistów!

Antoni Lechowicz, kościelny Michał Warnat, kośc.
Franciszek Jacheć, kośc. Józef Dudek, kośc.
Franciszek Koniak, wójt.

Jodłowska lichwa. Donoszę Szanownej Redakcyi już doniesionego żyda lichwiarza, który miał 16 kóp owsa od 100 złr., ale nie na rok, tylko na pół roku. Drugi gospodarz pożyczył u tego samego żyda 400 złr. na weksel na 4 miesiące; dał mu 20 złr. procentu. I ten sam gospodarz mówił do żydów, że go zaskarży za taki procent do żandarmów. Zaczęli się żydzi śmiać z niego. — Więc ten gospodarz zaraz od nich idzie do żandarmów — a sześciu żydów uprzedziło go do żandarmów i nibyto żandarm spisał, ale spokój dotychczas!

Drugi żyd Lajber Izynkier z Jodłowy jechał do Tarnowa, a sklepnik Kółka rolniczego prosił go, aby mu przywiózł worek mąki, i zgodzili się za 40 ct. Ten potem kazał sobie dać 80 ct., mówił, że droższa mąka o 40 ct. na worku. Później dowiedział się od swego kupca sklepnik, że to jest o s z u s t w o. Upominał się go kilka razy sklepnik, ale ten oszust wyśmiewa się z niego. — My obchodzimy się z nimi po chrześcijańsku, ale te żydy za nic nas nie mają. Ja sam już dalej zboleć nie mogę i co tylko się dowiem, wszystko donosił będę Szanownej Redakcyi. (Bardzo dobrze), bo za nich dosyćby było, tylko że z gospodarzy gruntowych choćby radzi, to się boją, aby żydzi ich nie spalili, albo w jaki inny sposób lęka się ich niejeden. I oni wyrażają się okropnemi słowami do nas, jak sam jestem świadkiem, jak J a k ó b S z u s w sklepie rozpychał łokcami ludzi i tak mocno szturchnął jednego gospodarza, że ten odzywa się: co „pan“ tak szturka! (Bo za pan? żydzie! tak mów do niego!) A on do niego: „ustąp się i powieś się!“ Taki jest ten Szus z Jodłowy.

O tym pierwszym żydzie dodaję, że jak żandarm spisał protokół, to żyd obrachował, że wysiał 5 korcy, a namłócił 8 korcy, porachował robotnika i mówił, że kości kupował, ale to zaświadczą sąsiedzi, że nie. Na żydowski rachunek toby jeszcze żyd stracił. Odgrażają się, jak się tylko dowiedzą kto to opisał, to go nauczą.

I teraz ja się podpisuję prawdziwie, że ja to pisał, i co się dowiem, to więcej napiszę Szanownej Redakcyi, i przepraszam że nie umiem tak dokładnie opisać i proszę Szan. Redakcyę jeżeli można, to w gazetce pomieścić to proszę. Pozdrawiam Szan. Redakcyę. *Józef Bawiec* z Jodłowy.

Oświęcim. Szanowna Redakcyo. Ponieważeśmy doszli do przekonania, że gazetka Związek chłopski dla nas uciśnionych chrześcijan jest najpożyteczniejsza, i dowiedzieliśmy się dużo dobrych rzeczy, przeto prosimy o przysyłanie nam gazetki „Związek chłopski“.

Przy tej sposobności donosimy, co u nas słychać.— Wprawdzie się u nas nie dzieją takie straszne rzeczy jak gdzieindziej przez żydowskie szynki i z tej śmierdzącej gorzały, bo lud nasz troszkę ma oświaty i rozumu, co jest szkodliwe, ale trafi się też i pijanica, który krwawo zapracowany grosz niesie do żyda, a tymczasem familia zamiast chleba śliny połyka. Ale w Panu Bogu nadzieja, że za jakiś czas się i ci najgorsi pijacy poprawią, bo nasz Czcigodny proboszcz Andrzej Knycz dużo i dużo nad tymi pracuje, żeby złe usunąć. Moj Boże, ale ludzie nie znają ocenić jego pracy ciężkiej nad polepszeniem nędzy ludzkiej. Bo gdyby to jego parafianie umieli ocenić, co Czcigodny ksiądz Knycz proboszcz w Oświęcimiu swoich sił wytęża dla dobra ludu, toby najgorszy nałogowiec się na wieki wyrzekł żydowskich progów, a zwłaszcza szynków przekroczyć, bo bez tej przeklętej karczmy każdy się obejść może. Do żydów musimy chodzić kupować inne rzeczy, bo zaledwie dwa katolickie sklepy na całą okolicę to zamało, ale bez „H u b e r f e l d a“ się koniecznie obejść zdołamy.— Odbywały się Missye za staraniem Wgo księdza Knycza przez 8 dni. Co to kosztowało, a ksiądz nie szczędził grosza, żeby tylko doprowadzić lud do wstrzemięźliwości. — Składamy za to dzięki Czcigodnemu ks. Knyczowi proboszczowi za jego prace dla nas. Życzliwi robotnicy kol.

Jakób Grünberg, Jan Budowski, Józef Malicki.
Oświęcim, 10/3 1899.

Pocieszne żydowskie polowanie. W Chomranicach w dniu 4. marca między godziną 4-tą a piątą po południu. byłem świadkiem pociesznego polowania, urządzonego ze strony tutejszego byłego propinatora Szaji Ferbera, a na szkodę i pognębienie dzierżawcy sklepiku Kółka rolniczego i propinacyi Jana Kalarusa.

Szaja Ferber, nieodrodzony syn Izraela rozpuścił nietylko liczne pejsate swoje potomstwo, ale i swoich sąsiadów plemienia izraelskiego, jako pogonkę na zajęcie i skontrabandowanie posyłki, którą Jan Kalarus w ten dzień z kolei odebrał. Miały to być smaczne wódki Łańcuckie. Otoczywszy więc wszystkie przyjścia i wyjścia prowadzące do budynku Kółka rolniczego, w którym się i propinacya znajduje, Szaja Ferber sam na czele, nie uważając że to dzień szabasu, z uśmiechem zadowolenia i tryumfu, wyczekuje nadejścia asystencyi jednego z radnych Łukasza Kowalczyka po którego posłał. wreszcie tenże nadchodzi. Szaja Ferber wzywa Jana Kalarusa i żąda otwarcia paki, lecz ten z miną lekceważącą zapytuje, na jakiej podstawie Ferber ma prawo stawiać mu takie żądanie. Ferber mu

odpowiada, że on dobrze wie, że ma prawo, gdyż jest spólnikiem tego, który trzyma podatek konsumcyjny i że przecież do niego melduje trunki i opłaca, tylko wódki znajdujące się w tej pace ani meldował ani opłacił. Jan Kalarus pyta również obecnego radnego, czy ma pełnomocnictwo od Naczelnika gminy do asystencyi przy kontroli; a gdy tenże odpowiedzieć na to nie umiał, Jan Kalarus oświadczył stanowczo, że paki nie otworzy. Posłał więc Szaja Ferber po naczelnika gminy Kazimierza Kwiatkowskiego. Gdy i w obecności naczelnika gminy Jan Kalarus oświadczył iż paki nie otworzy. Szaja Ferber pieniąc się ze złości — grozi, „że zawoła pisarza gminnego, spiszą protokół i wniosą skargę do Św. c. k. Starostwa“. — Obecni gospodarze przysłuchujący się tej scenie, dają do zrozumienia Kalarusowi, aby już zakończył i pakę otworzyć pozwolił.

Zaczyna się odbijanie paki. Ferberowi oczy gdyby świeczki szabasowe płoną dziką radością, z natężoną uwagą czeka otwarcia paki, już wyciąga rękę, aby pierwszy dotknąć przedmiotu swej wielkiej radości, — lecz o zgrozo! odskoczył! gdyż w pace spoczywało mięso zwierzęcia, dla którego każdy prawy syn Izraela czuje obrzydzenie i odrazę, t. j. słonina i sadło, które Jan Kalarus sprowadził do sklepu. — Wśród ogólnego śmiechu obecnych, Szaja Ferber jakby zimną wodą oblany, opuścił to miejsce zawodu, rozczarowania i kpinek.

Janie Kalarus, stąd nauka: trzymaj się dzielnie, sumienną pracą i uczciwością broń się przeciw kruczkom żydowskim. A my bracia dopomagajmy mu, a od żydów z daleka i z obrzydzeniem odskakujmy, jak Szaja Ferber od owej paki, w której przedmiot jego obrzydzenia się znajdował.

Wielce Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić te parę słów w naszej gazecie. Z dnia 13. na 14. lutego b. r. w nocy poszła z domu żona Wawrzyńca Grządecki we wsi Woliczka powiat Rzeszów, matka dwóch córek i jednego syna, którzy są już na swojem stanowisku. Na imię jej Agata, średniego wzrostu, na twarzy pociągła, włosy siwawe, lat 60, i do dziś dnia nie wiadomo, gdzie się znajduje, a nawet jest duże gospodarstwo.

Upraszam Szanownych Pp. Czytelników, możeby się który dowiedział gdzie się znajduje, żeby był łaskaw mi donieść. Dnia 25. marca. Trzciana koło Rzeszowa.

Jan Piątek.

Ząb mamuta, trzonowy, ważący około 5 klg., znaleziono w Borysławiu, niedaleko stacyi kolei państwowej, w rzece Tyśmienicy. Ząb ten jest przeznaczony przez znalazcę do jednego z zakładów naukowych we Lwowie.

Leszek Biały i piwo. W archiwum watykańskiem, znaleziono niedawno osobliwość archiwalną. Jest to list naszego Leszka Białego do Papieża Honoryusza III. z prośbą o zwolnienie go od ślubów pielgrzymki do Ziemi świętej. Leszek Biały przytacza jako powód, że w Palestynie niemo piwa (cerevisia), a on bez tego trunku obejść się nie może. Ówczesne piwo było odwarem z jęczmienia zdaje się bez chmielu. Oryginał na pargaminie bez podpisu, jak wszelkie ówczesne listy książęce, opatrzony jedynie pieczęcią Leszka, znajduje się w zbiorach watykańskich. Leszek Biały panował od r. 1206 do r. 1227.

Biskupem stanisławowskim ruskiego obrządku został O. Andrzej Szeptycki z zakonu Bazylianów.

Biskupem-sufraganem przemyskim został ks. prałat Dr. Pelczar.

O Ojcu św. krążą niepokojące wieści co do stanu zdrowia. Ojciec św. zaczął 2. marca 90 rok życia i ten dzień miał być uroczyście obchodzony w Rzymie, tymczasem Papież zachorował. Lekarze przedsięwzięli operacyę wrzodu, poczem się polepszyło. Ale są w ciągłej obawie ze względu na podeszły wiek Dostojnego chorego.

Praktyczny kurs handlowy w Nowym Sączu rozpocznie się dnia 15. kwietnia b. r.

O przyjęciu uczniów na kurs decyduje Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Nowym Sączu. Zgłoszenia przesyłać należy na ręce prezesa WP. Jana Marszałkowicza, Dyrektora Spółki.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają kierownicy, sklepikarze i inni funkcyonaryusze kółek rolniczych przedewszystkiem z powiatu nowosądeckiego i limanowskiego.

Starający się o przyjęcie na kurs mają przedłożyć świadectwo z nauki w szkole ludowej, lub też wykazać się że umieją biegle czytać, pisać i rachować. Również wykazać się mają wiarogodnem poświadczeniem o moralnem i przykładnem prowadzeniu się, Każdy uczen przyjęty na kurs, ma złożyć oświadczenie, że utrzymywać się będzie przez cały czas trwania kursu na własny koszt i że codziennie będzie pilnie uczęszczał na naukę, ściśle stosując się do zarządzeń kierującego nauczyciela.

Bezpośredni nadzór nad kursem sprawować będzie Zarząd powiatowy Kółek rolniczych a w pierwszym rzędzie prezes tegoż pan Jan Marszałkowicz.

Kierującym nauczycielem kursu będzie lustrator Towarzystwa kółek rolniczych na koszt Towarzystwa wysłany. Pomocniczym nauczycielem i instruktorem praktyki sklepowej będzie na koszt Towarzystwa „kółek rolniczych“ przydzielony pomocnik handlowy Spółki handlowej w Nowym Sączu. Kurs będzie trwał jeden miesiąc. Zakończy go egzamin przed komisyą na ten cel zwołaną. Na żądanie przesyła Zarząd główny szczegółowy program wędrownych kursów handlowych.

(Przyp. Redakcyi). My całem sercem polecamy te kursa handlowe — potrzebne są one u nas więcej niż gdzieindziej, bo ludzie zmądrzeli i biorą się do handlu — a do handlu nauka też potrzebna.

Bóg zapłać tym, co kursa te u nas urządzają — a szczęść Boże wszystkim, co się uczyć będą.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Rząd nie wie jeszcze, co ma robić, Podobno ma gotową ustawę językową na załagodzenie sporów językowych.

Niemcy tymczasem robią wiece i krzyczą: precz z Rzymem, precz ze Słowianami!

W Wiedniu odbył się wiec chłopski, w którem wzięło udział przeszło 3.000 włościan niemieckich, burmistrz dr. Lueger i wielu posłów do Rady państwa i do sejmu. Ten z rzędu drugi dolno-austryacki wiec chłopski przyjął jednomyślnie szereg rezolucyj, domagających się między innemi zaprowadzenia siedmiolotniego przymusu szkolnego dla gmin wiejskich i zniesienia obrotu mlewem z Węgrami.

Prusy. W Sejmie pruskim co chwila wychodzi na wierzch sprawa polska, Nasi posłowie upominają się o krzywdy ludu polskiego, że za rządowe pieniądze wykupuje się polską ziemię i obsadza się niemcami - lutrami, że się tępi mowę polską.

Za polskim ludem i za mową polską w nauce wstawiali się księża katoliccy, aby dzieci polskie pobierały naukę religii w języku ojczystym. Wszystko na darmo.— Rząd zapowiedział, że nie ustąpi ani na krok.

Wskutek tego budzi się opór w ludności polskiej, robią się wiece. Odbył się wiec Polaków zamieszkałych w Berlinie, wiec Polaków w Bochum. W Poznaniu odbył się wiec ojców i matek, aby radzić nad sposobami nauki polskiej, gdyż rząd pruski zaczyna karać za udzielanie dzieciom nauki polskiej nawet w domu. Uchwalono wysłać do ministerstwa petycyę, aby władze nie przeszkadzały prywatnej nauce języka polskiego.

Wykupno polskiej ziemi z rąk właścicieli obszarów postępuje dalej. Wyprzedają się jednak (na szczęście) więcej właściciele dóbr Niemcy łakomi na dobre ceny, które płaci komisya kolonizacyjna, aniżeli Polacy. Polacy bronią się także przy pomocy swojego Banku parcelacyjnego. — Bank tu nie ma ani w części tyle pieniędzy, co niemiecki rządowy Bank parcelacyjny, ale i tak Bank polski wykupił dość sporo ziemi i obsadził polskimi włościanami. — Włościanie ci gospodarują rozumnie i płacą regularnie.

Trudna to walka z wściekłą nawałą pruską, ale... w Bogu nadzieja!

Rosya. Ilość ziemi polskiej w guberniach „zachodnich“ (ruskich) zmniejsza się ciągle, ponieważ nie wolno tam kupować ziemi katolikowi i Polakowi. Pomimo to żywioł katolicki i polski trzyma się tam twardo. Z przeszkód stawianych Polakom skorzystali Niemcy i zakupili dużo obszarów. Z tego powodu zaczynają gazety rosyjskie krzyczeć, że to jest niebezpiecznie, gdy Niemcy się osiedlają w cesarstwie rosyjskiem.

Wykaz

dłużników niepłacących prenumeraty za pismo Związek chłopski od początku r. 1894. do końca r. 1898.

Podajemy Im do wiadomości, ile nam są winni za gazetę. Wymieniamy ich tylko z imienia i nazwiska, z pominięciem miejscowości, i tak: Mazur Marcin winien 8 zł. 60 ct. Kowalówka Wojciech 8 zł. 60 ct. Kowalówka Fr. 8 zł. Kiwała Jakób 7 zł. 60 ct. Jędryas Jan 7 zł. 80 ct. Janiec Ludwik 6 zł. 60 ct. Michalik Tomasz 8 zł. Tajkiel Wojciech 8 zł. 60 ct. Piętak Jan 8 zł. 60 ct. Kółko rolnicze Wola rogowska 7 zł. 60 ct, Daniel Floryan 8 zł. 10 ct. Kółko rolnicze Cyronka 8 zł. 60 ct. Wolak Tom. (Rożnów) 5 zł, 60 ct. Kochanek Stanisław 7 zł. 60 ct. Jurkowski Jan (Kiczna) 7 zł. 60 ct. Koza Jakób 8 zł.60c. Sułkowski Jędrzej 7 zł. 60 ct. Wolak Józef 8 zł. 60 ct. Król Wojciech 8 zł. 60 ct. Jurkowski Stanisław 7 zł. 60. Wlazło Mateusz 8 złr, 60 ct. Pucher Jan 7 zł. 60 ct. Warzecha Józef (Obidza) 6 zł. 60 ct. Chyliński Jędrzej 8 zł. 60 ct. Siwek Jan 8 zł. 60 ct. Krzysztofek Jan 3 zł. 60 ct. Bracia Stern (Chabówka) 8 zł. 80 ct. Rembilas Jan 8 zł. 60 ct. Gmina Biskupice Ra. 7 zł. 60 ct. Grońskí Jan 8 zł. 60 ct. Czernik Grzegórz (Szynwałd) 7 zł. 60 ct. Wilk Tomasz (Wola roguska) 8 zł. 10 ct. Zabłocki Antoni 8 zł. 10 ct. Bober Leonard 7 zł. 80 ct. Mędrak Marcin 8 zł. 60 ct. Lutkowski Jędrzej 7 zł. Koza Jan 8 zł. 60 ct. Bestkowski Stanisław 8 zł. 60 ct. Witowski Jan (Mostki) 8 zł. Roszyk Michał 7 zł. Basta Jan (Radajowice) 8 zł. 60 ct. Pawlus Michał syn 8 zł. 60 ct, Tyburczy Józef 8 zł. 60 ct. Urząd gminny (Dzikowiec) 8 zł. 60 ct. Janioło Wojciech 7 zł. 60 ct. Migacz Jan (Kunów) 8 zł. 60 ct. Ożóg Wojciech (Chorowice) 8 zł. 60 c. Ks. W. J. 8 zł. 60 ct. Gurgul Bronisław (Daty) 7 złr. Bąk Szymon 8 zł. 60 ct. Jasiurkowski Michał 8 zł. Najduch Jan (Łącko) 8 zł. Jaworski Józef 7 złr. Aleksander Juliusz 7 zł. Sarafin Marcin 8 zł. 60 ct. Findusz Józef 6 zł. 60 ct. Dominik Jan (Dąbrówka) 8 zł. 60 ct. Klimczak Franciszek 8 zł. 60 ct, Smołka Błażej 8 zł. 60 ct. Podgórski Jan 7 zł. 60 ct. Zieliński Tomasz (Gaboń) 7 zł. 60 ct. Potoniec Jan (Wolica) 8 zł. 60 ct. Głęboski Kazimierz 8 zł. 60 ct. Fryzowic Jakób 8 zł. 60 ct. Gmina Kiczna 8 zł. 60 ct.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Odpowiedzi na listy.

Franciszek Bukład, na Pański list zgadzamy się i wierzymy w Pańską uczciwość, kalendarz wysłaliśmy. — Wbny Ks. J. Daszyk, prenumerata zalega za rok 1896. 35 ct., za 1897 2 złr., za 1898 2 zł. i za jeden kwartał 1899 50 ct. razem 4 zł. 85 ct.— Jan Żak, do Pańskiego życzenia przychylamy się, ale i nas tak samo zwodzą — wiemy że wszędy bieda, ale i u nas jej nie brak. — Jan Garncarczyk, dziękujemy za polecenie, brata wysłaliśmy na pańskie życzenie. — Wbny Ks. J. Walkosz, zalega prenum. 80 ct. prosimy.—Sebastyan Różycki, za r. 1895 należy się nam 60 ct. — Jan Myjak, dziękujemy, wysłaliśmy wszystkim.—Antoni Kowalczyk, dobrze, wpisaliśmy.

W końcu oświadczamy, że żadnych artykułów nadesłanych bez podpisu, drukować nie możemy i niebędziemy, dopóki autorzy tych artykułów nie nadeślą swych podpisów. Podpis musi być dla Redakcyi, ale nie musi być drukowany.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*